

1

ożoną zostanie Izbie rezolucya naszego sejmu, prezes zawsze odpowiadał, że w tych dniach, aż tu naraz ten sam prezes daje do wiadomości posłom, że wszystkie ważniejsze sprawy odłożone zostaną do przyszłej kadencji, bo to ubliżałoby godności Izby, gdyby je załatwiono bez dostatecznego namysłu i rozpoznania. Mimo tego wszystkiego delegacya nasza ciągle pozostaje w Wiedniu i wcale Rady państwa nie myśli porzucić, najbardziej przemawia za pozostaniem w Radzie Pan Ziemiałkowski Golejewski i Czajkowski, ich wpływowi udało się także nakłonić posłów włościańskich do głosowania na posiedzeniu koła poselskiego za zostaniem w Radzie państwa. Wróca więc znów z nieczem posłowie nasi i przywiozą nam tylko same dla kraju uciążliwe ustawy, jako to: ustawę wojskową, ustawę o obronie krajowej, podwyższenie podatków i ustawę szkolną, która podda szkoły nasze pod zarząd Niemców, a wszystkiemu temu nikt inny nie winien tylko panowie delegaci, którzy lepiej doglądali własnych interesów, niżli interesów kraju, którzy woleli się kić i procesować z *Gazetą Narodową*, niżli bronić praw naszych, przed zapędami Niemców. Kraj też z pewnością o nich nie zapomni.

W Peszcie sejm węgierski obraduje już od dwóch tygodni i wybrał komisję, która ma ułożyć adres w odpowiedź na mowę tronową. Dnia 10. b. m. rozpoczął się tam także werbunek do armii honwedów, ale bardzo mało miało zgłaszać się ochotników. —

Ziemie polskie. Moskale gniotąc wszelkiemi sposobami braci naszych za kordonem dybią z dawna bardzo srogo na to, aby wszystkich na swą moskiewską szymę przeciągnąć. Najbardziej atoli gniewa ich, że mimo okrucieństw jakich się dopuszczają od lat pięciu (choć i pierwej nie było dobrze) moskiewscy czynownicy, lud stoi twardo przy wierze ojców swoich i łatwiej jest wieś zdziesiątkować (zabić pałkami każdego dziesiątego mężczyznę) niżli na szymę nawrócić. Otóż teraz innego chwycili się sposobu. Kazali, aby z każdej dycezy wysłali księża delegatów do Petersburgu tam zebrano ich razem i kazano, aby tworzyli, jako kolegium czyli zbor, najwyższy rząd kościoła katolickiego w carstwie moskiewskiem. Rządu dla kościoła katolickiego nikt nie ma prawa ustanawiać jeno sam Papież; tembardziej więc bezprawnem było to postąpienie szymatycznego cara. Papież zatem wyklął to kolegium i tych wszystkich, którzy by go słuchali. Tymczasem rząd carski przedkłada temu kolegium dwa rozporządzenia, pierwsze, aby kolegium i za nim cały kościół katolicki w carstwie moskiewskiem słuchał o tyle tylko papieża i jego rozporządzeń ile nato car pozwoli, (gdyby kolegium to przyjęło a wierni go wtem usłuchali, byłoby to prostą szymą) powtóre aby w kościołach katolickich zaprowadzić język moskiewski, w nim mówić kazania, spowiadać i t. d. Wiadomo zaś, że po tej stronie Dniepru ten tylko mówi po moskiewsku, kto się tego języka uczył: ogromna zaś większość narodu wcale tego języka nie rozumie. Choć delegaci zasiadali w kolegium wbrew swoim obowiązkom, i każdy lepszy ksiądz od tego się usuwał, przecież ruszyło się w nich sumienie i jednogłośnie odpowiedzieli, że jako katolicy z pod posłuszeństwa dla Rzymu wyłamywać się ani chcą ani mogą, że dalej nie myślą zaprowadzać języka moskiewskiego, gdyż wyraźnie rozkazują przepisy kościelne aby używano tego języka kościele, którym mówią w domu wierni, wszyscy zaś katolicy w carstwie moskiewskiem mówią po polsku, a choć jest pewna ilość Litwinów, którzy w domu mówią po litewsku, to wszyscy rozumieją po polsku, a moskiewszczyzna jest im zupełnie obcą. Moskale nie mogą się posiąść ze złości, że się im sztuka nie udała. Tymczasem i w kraju pomyślano, że takie kolegium w Petersburgu niczego dobrego nie sprawi, a może być nawet szkodliwem, gdyby w niem zasiadli kiedyś ludzie Moskiewie oddani. Biskup płocki ks. Popiel przeczuwając, że ta robota nie czysta, odrazu delegata nie posłał i za to został wywiezionym na Sybir, gdzie już innych 6. biskupów się znajduje. Tem przestraszeni biskupi inni na chwilę ulegli. Wnet jednak nastąpiło opamiętanie.

Ks. Sosnowski administrator diecezji lubelskiej otwartym listem do wiernych swej dycezy wyznał swój błąd t. j., że wbrew sumienia poszedł za rozkazem cara i odwołał swego delegata z Petersburga. Przed tygodniem uczynił to samo ks. Lubieński biskup augustowski z tą różnicą, że wezwał równocześnie innych biskupów, aby to samo uczynili. Zapewne za ten krok odważny nie minie go Sybir.

Przed kilku dniami przechodził przez Kraków pewien właściciel z Sandomierskiego, który idzie do Rzymu, aby imieniem ludu polskiego wypowiedzieć oświadczenie Ojcu św. jak wiele cierpieć musi kościół w Polsce od Moskwy.

Hiszpania. Kortezy obradują nad konstytucją. Kto zasiada na tronie hiszpańskim nie wiezieć jeszcze, jedni podają jako kandydata księcia Hohenzollern z dynastji panującej w Prusach drudzy znów księcia Amadeusza subaudzkiego. —


Jen. Prim, jeden z tych, którzy dali hasło do zrzucenia nienawistnych narodowi rządów królowej Izabeli, a którego ostatniemi czasy podejrzrywano oto, że sam radby na wzór cesarza Napoleona, włożyć na głowę koronę hiszpańską, oświadczył na posiedzeniu kortezów z dnia 8. b. m., że nigdy o dyktaturze lub królestwie nawet nie marzył i że pragnie jak najusilniej utrwalić zwycięstwo rewolucji. Jenerał Serano, który także należy do rządów prowizorycznych, dąży wszelkiemi siłami do tego, żeby już raz temu niepewnemu stanowi rzeczy, który w Hiszpanii panuje, koniec położyć i króla wybrać. W tym samym duchu działa także wielka liczba deputowanych, zamierzają nawet postawić na posiedzeniu kortezów wniosek, aby po zatwierdzeniu 33. artykułu konstytucji, przystąpić natychmiast do wyboru króla.


Włochy. Z kraju tego donoszą, że ministerjum jenerała Menabrea podało się do dymisji. Król nakazał jednak temuż samemu jenerałowi złożyć nowe ministerjum. W Medyolanie Neapolu i Florencji odkryto spisek Mazziniego najdawniejszego i najzapamiętańszego spiskowca włoskiego. Spiski te dążyły do obalenia władzy królewskiej i do zaprowadzenia rzeczypospolitej. Przyaresztowano wiole osób, a w ich pomieszkaniach poodkrywano składki broni i odezwy rewolucyjne, w Florencji odkryła policja formalną fabrykę bomb w Medyolanie, uwięziono dotychczas 18 osób. —

Wschód. W Bólgaryi zaczynają się, jak prawie co każdej wiosny znów niepokoje, choć w tem roku daleko słabsze jak dawniej, pochodzi to ztąd, że są tam dwie partje ze sobą niezgodne, tak zwana partja młodej Bólgaryi i znowu partja starej Bólgaryi, jedna chce zgody z Turcyą, druga dąży do walki na śmierć lub życie. Mimo tej niezgody włóczą się po górach bólgarskich małe zbójne oddziały Bólgarów, które walczą z Turkami, nie przychodzą one jednak razem liczby 300 ludzi. Rząd turecki nie ma więc tak dalece powodu do obawy.

Korespondencya redakcyi.

Panu Br... w Poznaniu. Piękných wierszyków pana umieścić nie możemy, gdyż w ogóle wierszy nie przyjmujemy do naszego dziennika.

 Szanownych Czytelników, którzy jeszcze przedpłaty nie ponowili, upraszamy o spieszne nadesłanie należności.

 Nr. 11. wyjdzie dnia 6. czerwca 1869. 